

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDŹ, SOBOTA, 23 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 174

Co mówi wicepremier Bartel o obecnej sytuacji politycznej w Polsce? „Piłsudski pragnie współpracy z Sejmem“.

Gdańsk, 23 czerwca.

Dziennikarz duński dr. Bøgholm zamieszcza w „Baltische Presse“ artykuł p. t. „Piłsudski pragnie współpracy z Sejmem“.

Dr. Bøgholm stwierdza, iż wobec niechęci Marszałka Piłsudskiego do czynnego udziału w polityce codziennej, właściwym politycznym premierem jest p. wicepremier prof. Bartel.

Dziennikarz duński pisze dalej, iż postawił p. wicepremierowi Bartelowi wyraźne pytanie, jak ocenia on obecne stosunki w Polsce?

Odpowiedź p. wicepremiera Bartla brzmiała:

— Polska znajduje się na drodze, wiodącej do parlamentaryzmu. Państwo nasze, zgodnie ze swymi najstarszymi tradycjami, jest państwem parlamentarnym.

Nasza konstytucja — mówił m. in. dalej p. wicepremier — uchwalona po wskrzeszeniu Polski wytworzyła sytuację, w której parlament mógł być rozwiązany tylko mocą swej własnej uchwały. W ten sposób poważnie zagrożona została na niekorzyść władzy wykonawczej konieczna równowaga pomiędzy władzą ustawodawczą a wykonawczą.

W roku 1926 zmieniono kilka artykułów konstytucji. Z tą chwilą weszliśmy w okres, w którym równowaga ta, na której opiera się zdrowe życie polityczne, zaczyna się powoli urzeczywistniać. Moim zdaniem, okres ten, w którym obecnie żyjemy, doprowadzi nas do poprawy polskiego parlamentaryzmu.

a przez to do konsolidacji naszego parlamentarnego regime'u.

Dr. Bøgholm zadał następnie p. wicepremierowi pytanie co do różnic, zachodzących, jego zdaniem, pomiędzy faszystwem włoskim a dzisiejszą formą rządów w Polsce.

P. wicepremier Bartel odpowiedział — Główną różnicę widzę w tem, że system faszystowski opiera się na znakomitej potęgze organizacji partii faszystowskiej, podczas gdy obecny rząd polski nie stworzył sobie właściwie żadnej zorganizowanej partii. Uważałem zawsze za nasze zadanie trzymać się zdalek od spraw, które tworzą ośrodek walki pomiędzy klasami i pomiędzy poszczególnymi partjami.

Następnie zapytał dr. Bøgholm o we wnętrzu - polityczne cele obecnego rządu, oraz, czy rząd zamierza ograniczyć działalność Sejmu i czy zamierza doprowadzić do systemu ograniczonego parlamentaryzmu.

We wszystkich zaś młodych państwach działalność organów legislacyjnych jest bardzo ważną i nadzwyczaj doniosłą.

P. wicepremier odpowiedział:

— W żadnym razie nie uważam ro-

li parlamentu za mało znaczącą. Powiedziałbym, że jest raczej wręcz przeciwnie. Sejm stoi przed wielkimi zadaniami. Trzeba podkreślić, że parlament polski w żadnym wypadku nie został wyeliminowany z życia politycznego państwa polskiego i to jest najdonioślejszym faktem. Co się tyczy prac budżetowych Sejmu — oświadczył następnie p. wicepremier — to muszę je uznać za bardzo intensywne. Mogę też powiedzieć, że wkrótce rząd przedłoży Sejmowi szereg doniosłych projektów ustaw.

W dalszym ciągu rozmowy dr. Bøgholm zakomunikował p. wicepremierowi, że przed kilku godzinami rozmawiał z marszałkiem sejmu, p. Daszyńskim i zapytał p. wicepremiera o stanowisko rządu wobec P. P. S.

P. wicepremier Bartel odpowiedział — Mam nadzieję, że oświadczenie, złożone panu przez przywódcę najsilniejszej partii opozycyjnej w Sejmie, skłoni pana do korzystnej i optymistycznej oceny stosunku między rządem a Sejmem. Rząd gotów jest współpracować z opozycją w tej samej mierze, w jakiej okaże gotowość do współpracy z rządem opozycja.

Nadkomisarz na ławie oskarżonych.

Kierownik bielskiego urzędu śledczego oskarżony o łapówkę.

Cieszyn, 23 czerwca.

Zawieszony w urzędowaniu kierownik urzędu śledczego w Bielsku, nadkomisarz Łukaszewicz, został także objęty aktem oskarżenia w aferze łapówkowej b. przodownika policji Adolfa Krygla i jego pomocnika Henryka Blanka.

berg. Pociągnięcie nadkomisarza do odpowiedzialności karnej nastąpiło na skutek zeznań oskarżonych.

Rozprawa naznaczona została na dzień 4 lipca b. r. i budzi tu ogromne zainteresowanie ze względu na wielką ilość poszkodowanych przemysłowców.

Konduktor wypadł z tramwaju na szosie zgierskiej przy szpitalu radogoskim.

Łódź, 23 czerwca.

Dziś o godzinie pół do siódmej zrana w pierwszym tramwaju, odchodzącym z Łodzi do Zgierza zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 52-letni konduktor Władysław Kemba, zamieszkały przy szosie Zgierskiej 34.

W chwili, gdy tramwaj pędził z całą szybkością przy szpitalu radogoskim, Kemba chciał przytrzymać rolę od przewodnika, lecz uczynił to tak niefortunnie, że

wypadł z tramwaju.

Maszynista momentalnie zatrzymał wagon.

Konduktora nawpółprzytomnego podniesiono z ziemi i zawieziano karetką pogotowia.

Lekarz skonstatował silne potłuczenie głowy i złamanie lewego obojczyka, wobec czego chciał przewieźć nieszczęśliwego konduktora do szpitala, lecz Kemba prosił, by odwieziono go do domu, co też uczyniono.

Jednocześnie zawiadomiono o wypadku remizę zgierską, skąd przybył rezerwowi konduktor i tramwaj po krótkiej przerwie ruszył w dalszą drogę.

6-letni chłopiec przejechany przez wóz.

Łódź, 23 czerwca.

W podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 235 przejechany został przez wóz 6-letni synek policjanta. Zygmunt Sumiera, zamieszkały w tym samym domu.

Chłopiec uległ złamaniu lewego obojczyka i otarciui skóry na twarzy.

Lekarz pogotowia chciał go przewieźć do szpitala lecz na prośbę matki nieszczęśliwego malca, pozostawiono go w domu pod opieką rodziców.

Śmierć w „podwójnym nelsonie“.

Z Cieszyna donoszą:

Przed trybunałem sądu okręgowego w Cieszynie stanął znany atleta Piotr P. z Komorowic, oskarżony o zabójstwo swego rywala sportowego. Podczas zapasów chwycił on mianowicie przeciwnika tak silnie za kark podwójnym nelsonem, że złamał mu kręgosłup. Atleta runął jak piorunem rażony i poniósł śmierć natychmiastową.

Oskarżony oświadczył sądowi, że użył chwytu dozwolonego w zawodach i tylko nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć jego przeciwnika. Sąd uwzględnił okoliczność łagodzącą i skazał mimowolnego zabójcę na 3 miesiące aresztu.

Sobota.



Przy „angielskiej” sobocie
Po skończonej robocie,
By utopić swe smutki,
Idziesz napić się wódki.



Kiedys wypił już co dna,
 („Prohibicja” to godna)
Na spoczynek mkniiesz gwałtem,
Uciekając przed autem.



Całkiem pewnie jak w banku.
Ze powrócisz bez szwanku,
Lecz zaś, ciekąc niewiele,
Wyparuje w niedzielę.

Fałszywi aktorzy aresztowani przez policję.

Sosnowiec, 23 czerwca.

W Pilicy (pow. olkuski) zdeponowano grupę pomyslowych oszustów, którzy podawali się za artystów dramatycznych z teatru miejskiego we Lwowie i dawali na prowincji przedstawienia teatralne. Nawet jednak niewybredna publiczność prowincjonalna poznała się od razu na oszustach.

Oszukańczy zespół legitymował się książką polecającą, na której była podrobiona pieczęć teatru miejskiego we Lwowie pod ogólną odezwą do społeczeństwa o poparcie tej imprezy.

Gdy jednak policja zażądała legitymacji osobistych, okazało się, że kierownikiem artystycznym tej trupy był niedokończony technik budowlany ze Stańsławowa, Drzewicki, a jego zastępcą i sekretarzem pomocnik fryzjerski z Chrzanowa.

Całą trupę aresztowano pod zarzutem oszustwa.

Straszna katastrofa kolejowa w Szwecji.

Sztokholm, 23 czerwca.

Pociąg kurierski, jadący ze Sztokholmu do Norrland, najechał na stacji Bellaes w półn. Szwecji na parowóz. Zderzenie było tak gwałtowne, że pierwsze trzy wagony pociągu kurierskiego zostały zupełnie zniszczone, a w czwartym powstał pożar wskutek zapalenia się gazów. Skutki katastrofy były straszne. Dotąd naliczono 25 podróżnych zabitych i 28 ciężko rannych.

Skład reprezentacji Polski na mecz ze Szwecją

Karasiak — jedynym łodzianinem w polskiej reprezentacji.

Łódź, 23 czerwca.

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie posiedzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej, na którym kapitan związkowy inż. Tedeusz Kuchar przedstawił skład reprezentacji Polski na między państwowy mecz z Szwecją, który jak wiadomo, odbędzie się w dniu 1 lipca w Królewskiej Hucie.

Skład reprezentacji Polski różni się bardzo od składu który wystąpił przeciw Ameryce w Warszawie, i przedstawia się następująco:

Bramka: Kisieliński (Polonia).

Obrona: Bułanow (Polonia), Karasiak (Kl. Turystów).

Pomoc: Seichter (Polonia), Kotlarczyk (Wisła) Spojda (Warta).

Atak: Wacek Kuchar (Pogoń), Stański (Warta), Kozak (IFC.), Przybysz (Warta), Balcer (Wisła).

Rezerwa: Fontowicz (Warta), Doniec (Cracovia).

Drużyna gości przybędzie do Królewskiej Huty w sobotę rano, gdzie będzie powitana przez polskie władze piłkarskie. Reprezentacja Szwecji składa się w większości z graczy pochodzących z Östergötta.

Jednocześnie dowiadujemy się, że dotychczasowy sekretarz P.Z.P.N., łodzić Jan Feja ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Senator Curtis potomek czerwono- skórych prowadził bardzo burzliwe życie.

Dotychczasowy żywot republikańskiego elekta na stanowisko wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych, senatora Curtisa był istotnie nawet w stosunkach amerykańskich — niezwykły.

Jego babka księżniczka „Jul” z plemienia czerwono-skórych Kaw zaślubiła jednego ze śmiałych pionierów francuskich w Północnej Ameryce. Jego matka, metyska bardziej czerwona niż biała, wyszła za kapitana O. A. Curtisa. Młody Charles Curtis po śmierci swojej matki został odesłany przez ojca do rodzinnej wioski indiańskiej, gdzie już mieszkała jego babka macierzysta i tam rozpoczęła się jego pierwsza „edukacja”, obejmująca przedewszystkiem umiejętność jazdy konnej.

W trzy lata potem Kwawowie, zagrożeni wojną z sąsiednim plemieniem, wsadzili ośmioletniego Charles'a na ponny i wysłali go do Topeka z prośbą o pomoc zbrojną. Gdy zaś wojna została skończona, jeden ze stryjów młodego Curtisa zainteresował się jego losem, zatrzymał go początkowo u siebie, a następnie ulokował w charakterze jockeya przy stajni wyścigowej jednego ze swoich przyjaciół. Wysłany przez swego gospodarza do pewnej stajni rywalizującej w celach szpiegowskich, Charles zostaje „nakryty” i tylko spieszna ucieczka ratuje go od powieszenia. Teraz następuje rewanz. W dniu biegów stajnia rywala wysłała „delegatów”, którzy zaprzysięgają, że ramię Charles'a nie zwycięży, Charles nie opuszcza odtąd stajni dniami i nocą, uzbrojony w dwa rewolwery, a w dniu wyścigów jego konia otacza gromada pijanych wyrostków, którzy wyrzucali nad nim kłosa starając się go zderwić. Lecz i teraz szczęście nie opuszcza młodego Curtisa. Koń zamija się „stracić” nabiera niezwykłego animuszu i bierze pierwszą nagrodę.

W czternastym roku życia ogarnia Charles'a tęsknota do szerokiego przestrzeni, więc rzucił wszystko i ucieka w stepy do swego plemienia. Nie pozostaje jednak tam długo. Jego babka ze strony ojca Permelia Hubbard Curtis, zainteresowana jego losem chłopca skłania go do powrotu do Topeka, gdzie zaczyna po raz pierwszy chodzić do szkoły. Lecz środki domowe są szczupłe, więc przyszedł senator, ucząc się we dnie, nocą prowadzi wagony ze zbożem okolicznych farmerów.

Po skończeniu szkoły Charles Curtis zostaje dziennikarzem i pracuje w „Topeka Times” w charakterze reportera. W dwudziestym roku życia wchodzi do kancelarii adwokata, gdzie kształci się w prawie, a po pewnym czasie obronivszy od śmierci głośnego zabójcę, staje się sam jednym z najbardziej renomowanych i poszukiwanych adwokatów. Mianowany wkrótce potem sędzią i adwokatem generalnym zostaje stróżem świeżo formowanego w stanie Kensas prawa o prohibicji i tak się swą pracowitością, zręcznością i energią na tem nowym stanowisku odznacza, że ludność miejscowa daje mu mandat do Izby poselskiej w Waszyngtonie, a potem wysłała go do senatu, gdzie do obecnej chwili pozostaje.

Jest to człowiek pod każdym względem wybitny i dumny ze swego „czerwonego” pochodzenia, które go czyni prawdziwym z krwi i pochodzenia amerykańcinem.

Pobór.

Kto ma się zgłosić dziś?

Dziś, w sobotę, w kolejnym dniu poboru, winni stawić się przed komisją poborową Nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1907 zamieszkali w obszarze 8-go komisariatu policji o nazwiskach na litery M, N, do Neb.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa nr. 34) winni stawić się mężczyźni rocznika 1906, odroczeni z art. 35b (czasowo niezdolni) zamieszkali w obszarze 14-go komisariatu policji o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Zakątna 82) winni stawić się poborowi rocznika 1907, zamieszkali w obszarze 12-go komisariatu o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I i J. Jutro komisja poborowa nie urządza. (b)

Smierć zbrodniczego mnicha — Rasputina tematem obrad sądu paryskiego. Córka „Griszki” oskarża ks. Jussupowa.



Córka Rasputina, p. Solowiej.

I jeszcze raz osławiony zbrodniczy mnich rosyjski zaprzata sobą opinie publiczną. Oto sensacyjny proces rozpocznie się przed sądem paryskim: córka Rasputina Maria, wdowa po Borysie Solowieju, domaga się 25 milionów odszkodowania od księcia Feliksa Jussupowa i wielkiego księcia Dymitra Pawłowicza, o czym wspominaliśmy już o tem w telegramach.

P. Maria Solowiej, która schroniła się do Francji po rewolucji rosyjskiej, mieszka obecnie w Paryżu, a liczy lat 30. Urodziła się ona w Pokrowskoje w gubernii tobołskiej w Rosji. W piśmie, które adwokat jej, Sedillon, wystosował do sądów paryskich, p. Solowiej przypomina cały szereg faktów, związanych ze śmiercią jej ojca.

Grzegorz Efimowicz Rasputin, cieszący się zaufaniem carskim i pełniący funkcje tajnego doradcy dworu rosyjskiego, mieszkał wraz z swoją rodziną w roku 1916 w Piotrogradzie. W nocy z 17 na 18 grudnia 1916 roku, zniknął on ze swego mieszkania. Wrogowie jego wciągnęli go w zasadzkę i zamordowali, wrzucili ciało Rasputina do Newy z mostu Petrowskiego.

W dalszym ciągu skarga, wniesiona przez p. Solowiej, przypomina, iż w dwa dni po zniknięciu Rasputina, zwłoki jego zostały znalezione i zidentyfikowane, a autopsja wykazała, że śmierć Rasputina spowodowana została zadaniem mu ranami po poprzednim usiłowaniu otrucia. Mordercy pozostali na razie w

ukryciu, mimo, że poważne podejrzenia padły na rozmaite wybitne osobistości, będące w kontakcie z dworem rosyjskim, a szczególnie na księcia Jussupowa, który jednak wyparł się wszelkiego udziału w zbrodni.

Rewolucja, która ogarnęła wkrótce później całą Rosję, uniemożliwiła władzom śledzenie tej sprawy, wykrycie i skazanie sprawców śmierci Rasputina. Po szeregu jednak lat, książę Jussupow zmieniając swą pierwotną taktykę, opublikował pracę, w której z całą odwagą głosił apologię zamordowania Rasputina, przyznając się równocześnie, iż on sam był głównym sprawcą tego morderstwa. Książę Jussupow wymienił również nazwiska swoich współników, wśród których figurował wielki książę Dymitr Pawłowicz.

Skarga p. Solowiej kończy się oświadczeniem, iż książę Jussupow i jego spólnicy nie poprzestali na gloryfikowaniu swej zbrodni i znieważają pamięć swojej ofiary, rzucając na nią najnieprawdopodobniejsze obelgi i kłamstwa, których cień pada na potomków Rasputina...

W związku ze skargą, wniesioną przez córkę Rasputina, powstały pewne trudności do rozwiązania zagadnienia prawne, zaś przedewszystkiem powstało pytanie: czy p. Solowiej ma prawo do magać się sprawiedliwości od sądów francuskich? Tak ona, jak książę Jussupow i wielki książę Dymitr Pawłowicz, są Rosjanami. Zamordowanie Rasputina nastąpiło w Rosji. Czy zatem trybunał paryski jest kompetentny dla przeprowadzenia tego procesu?

Doradca prawny p. Marii Solowiej z góry już odpowiedział na te zarzuty, które mogłaby wysnuć prokuratura paryska. Oto córka Rasputina, tak samo jak i jego mordercy, utracili swoją narodowość w myśl art. 1-go dekretu egzekutywy Z. S. R. R. z dnia 29 października 1924 r. Dekret ów odebrał narodowość rosyjską wszystkim tym emigrantom, którzy definitywnie uciekli z Rosji. Tym sposobem p. Solowiej stała się t. zw. „heimatlos”, osoba, nie posiadająca ani ojczyzny, ani prawnej narodowości. Zasadniczo zatem wszelkie trybunały, w okręgu których zamieszkuje emigranci rosyjscy, którzy swali się „heimatlos”, nie mogą odmówić sądownictwa spraw, które ludzie ci trybunałom tym oddają, w przeciwnym bowiem wypadku doprowadziłoby się do zupełnego unicestwienia idei sprawiedliwości.

Wobec tego niebawem przed sądem paryskim rozegra się proces, związany

ściśle z ostatnim aktem krwawej tragedii domu Romanowych.

Prasa paryska interesuje się niezmiernie żywo powyższym procesem i poświęca mu długie artykuły wraz z fotografiami p. Solowiej, jej dzieci i t. d. „Matin” z dnia 16 b. m. ogłasza wywiad z córką Rasputina, zamieszkującą skromnie mieszkanie przy ul. Czernowitza. Współpracownikowi „Matina” w następujących słowach opisała p. Solowiej tragedję swego ojca:

„Wraz z moją młodszą siostrą i moim bratem, przeżywałam dzieciństwo w zwyczajnej chłopskiej chacie naszych rodziców w Pokrowskoje, na Syberji. Ojciec mój, który był człowiekiem bardzo dobrym i bardzo wierzącym, jako „strannik” przebiegał Rosję, wszędzie głosząc kazania i wzywając ludzi do modlitwy. Pewnego dnia za pośrednictwem jednego z popów poznał on ks. Mikołaja Mikołajewicza, wuja cara. Ojciec udał się wówczas piechotą do Piotrogradu i tam przedstawiony został carowi. W owym to właśnie okresie nasz młody książę Aleksy, syn cara, był bardzo chory. Wszyscy lekarze stracili wiarę w jego ocalenie. Ojciec mój, przybywszy do pałacu carskiego, popatrzył na dziecko, pomodlił się nad nim i powiedział: „Będzie uleczony”. I w istocie chory książę Aleksy wyzdrowiał.

„Od tego dnia car i carowa, wdzięczni za uzdrowienie im syna, obdarzali wielką przyjaźnią mego ojca, którego czuli jak świętego. Ojciec miał tak dla cara jak i dla carowej bardzo wielkie i czyste uczucie, podobne temu, jakie żywił dla naszej ojczyzny. Zajął on w Piotrogradzie skromne mieszkanie, przez które przesuwali się stale tłumy ludzi, należących do wszystkich warstw społecznych, od książąt począwszy, na muzułach skończywszy. Wszyscy oni przychodzili zasięgać rady u „Świętego”. Książę Jussupow był najszerzej niszczonym przyjacielem mego ojca, przychodził do nas bardzo często. W pamiętny wieczór grudniowy 1916 r., który miał być ostatnim w życiu ojca, książę o północy przybył do naszego mieszkania, a chwyciwszy ojca w ramiona i uściskawszy serdecznie, zawołał: „Mój drogi, jedyny przyjacielu!”. I wyszli razem.

„Nazajutrz rano, przekonawszy się, że ojciec nie powrócił do domu, zadzwoniłam do księcia Jussupowa, który oświadczył mi, że nie wie co się stało z ojcem. Gdy z Newy wyłowiono zwłoki ojca, carowa powiedziała do mnie pamiętne słowa:

— Nie płacz, on będzie pomszczony!

— Tymczasem przyszła rewolucja...

„Wraz z moim mężem, b. oficerem armji carskiej — kończy swą opowieść córka Rasputina — schroniłam się do Francji. Po śmierci męża zostałam sama wraz z dwógiem moich dzieci, które wychowuję z pracy rąk własnych. Nie mam żadnych innych środków do życia, lecz nie zbraknie mi nigdy odwagi do wychowania moich dzieci i pomszczenia śmierci mego ojca. Kocham Francję. Zaapelowałam do jej sprawiedliwości i w niej pokładam całą moją ufność”.

Dzięki temu „zaufaniu” p. Solowiej do sądów paryskich, sady te zmuszone będą obecnie zająć się tajemniczą śmiercią osławionego „apostoła”, który tak zagadkową odgrywał rolę na dworze rosyjskim w chwilach, w których rozpadła się już dynastia Romanowych...

Pilot czeski splonął wraz z aparatem.

Praga, 22 czerwca.

(Agencja Wschodnia)

Dziś rano spadł pod Ołomuńcem samolot 2-go pułku lotniczego. Przy zderzeniu się z ziemią nastąpił wybuch, a zanim zdołano powstać stąd pożar ugasić i wydobyć pilota, splonął on wraz z aparatem.

Moralność w Ameryce.



W niektórych stanach nadmorskich Ameryki, gdzie rządzi puritanizm wydano zarządzenia policyjne w sprawie negligencji pań na plaży. Specjalni policjanci sprawdza, czy piękne amerykańki „przepisowo” się obnażają.

Kiedy p. Agaciak otrzyma miliony?

W pismach amerykańskich ukazała się wiadomość potwierdzająca istnienie spadku i słuszność pretensji p. Agaciaka do spuścizny po ś. p. Robakowskim.

Lódź, 23 czerwca.

Przed kilku miesiącami Łódź poruszona była wiadomością o olbrzymim spadku amerykańskim, który otrzymać miał rzekomo jeden z robotników łódzkich p. Stanisław Agaciak. Zawrotna suma 13 milionów dolarów wywołała w Łodzi niebywałą sensację a p. Agaciak, do ostatniej chwili pracujący przy swoim warsztacie tkackim zasypany był najrozmaitszymi ofertami zbankrutowanych bussinesmanów, którzy proponowali najrozmaitsze „rentowne” interesy, jak budowę wielkiej cegielni pod Gdańskiem kupno olbrzymiego tartaku (t. d.).

Historia o bajecznym spadku dotarła nawet zagranicę, skąd p. Agaciak zasypany został również listami. O popularności jego najlepiej świadczy to, że doręczano mu listy... z Afryki adresowane Mr. Agaciak. Poland.

Spadek, o którym właśnie mowa pozostawić miał niejaki Konstanty vel Antoni Robakowski, emigrant polski i uczeń stłuk powstania z 1863 r., który opuścić musiał kraj przed prześladowaniem władz rosyjskich. P. Agaciak, skoro do wiedział się tylko o łasce fortuny, która miała go obdarzyć trzynastoma milionami dolarów, natychmiast rozpoczął starania w kierunku otrzymania zawrotnej sumy. Starania te jednak, jak z góry było do przewidzenia, napotykały na poważne trudności, tak, że po pewnym czasie wogóle zwątpiono w istnienie spadku.

Sprawą całą zainteresowały się jednak nasze placówki konsularne w Ameryce, które wszczęły energiczne dochodzenie. Trwa ono w dalszym ciągu, a ponieważ przez dłuższy czas sprawa cała przywichła, opinia publiczna poczęła wierzyć w to, że spadek amerykański istnieje tylko w... wyobraźni zainteresowanych jednostek.

W tych dniach tymczasem w pismach łódzkich ukazało się ogłoszenie magistratu łódzkiego, w którym władze miejskie donoszą o tem, że w Ameryce w stanie Colorado zmarł niejaki Antoni Robak vel Robek, który pozostawił spadek niejakiemu Stanisławowi Abaciakowi zamieszkałemu w Łodzi.

Jedna z agencji reporterskich podając tę wiadomość redakcjom pism łódzkich zaopatrzyła ją komentarzem, że chodzi tu o „nowy, wielki spadek amerykański”. W istocie jednak jest inaczej, albowiem magistrat mylnie podał tylko nazwisko spadkobiercy, gdyż chodzi tu nie o Stanisława Abaciaka, ale o p. Stanisława Agaciaka, który jak wiadomo do spadku po ś. p. Robakowskim vel Robaku pretenduje już od kilku miesięcy.

Na skutek wezwania magistratu p. Agaciak zgłosił się w wydziale podatkowym, gdzie go poinformowano, że konsulat polski w Chicago zwrócił się do magistratu z prośbą o zebranie jego personalii i ewentualnych szczegółów odnośnie czasu i miejsca śmierci ś. p. Robakowskiego.

W piśmie tem konsulat zaznacza jednocześnie, że w pismach chicagowskich pojawiła się wiadomość o śmierci ś. p. Robakowskiego i o tem, że majątek po nim dziedziczy właśnie robotnik łódzki p. Agaciak. Z jakiego źródła wiadomość ta pochodzi i skąd wzięła się ona

do pism amerykańskich — nie zdołano stwierdzić.

P. Agaciak ze swej strony w dalszym ciągu utrzymuje kontakt z poselstwem polskim w Waszyngtonie, które nadal w sprawie spadku jego prowadzi energiczne dochodzenie. Należy oczekiwać, że w ciągu kilku najbliższych tygodni sprawa spadku ostatecznie się wyjaśni.

Krwawy dramat w parlamencie jugosłowiańskim.



Cieńko ranny przewodca chłopów STEFAN RADICZ.

Zamordowany wódz kroatów PAWEŁ RADICZ, siostrzeniec Stefana.

Przed kilku dniami pisma doniosły o tragedji, jaka rozegrała się w parlamencie jugosłowiańskim. Poseł z partji rządowej Radicz, zastrzelił Pawła Radicza podczas obrad parlamentu, a kilku innych posłów — między innymi Stefana Radicza ranił.

przedana narzeczona za 20 złotych. Pod groźbą śmierci dokonali gwałtu na bezbronnej dziewczynie.

Zwyrodnialcy staną wkrótce przed sądem.

Lódź, 23 czerwca.

Julia Orlińska straciła posadę służącej. Państwo Milgrom, u których służyła wydałli ją, gdyż

nie posiadała paszportu ani żadnych dokumentów.

Orlińska opuściła mieszkanie swych chlebodawców i znalazła się na bruku. Nie miała nawet miejsca, gdzie mogłaby się przespąć w nocy.

Przy zbiegu ulic Południowej i Kilińskiego spotkała dawnego swego znajomego Jana Świątkę, który oddawna już zalecał się do młodej dziewczyny.

— Czemuś taka smutna? — zagadnął ją Świątek.

— Straciłam posadę... — oświadczyła smutnie dziewczyna. — Nie mam teraz dachu nad głową... Dokąd pójść...

— Głupstwo!... — oświadczył Świątek — Znajdziemy jakąś radę, a narazie

chodźmy do knajpki...

Trzeba coś wypić na rozgrzewkę... Dziewczyna chętnie się zgodziła.

Udali się do restauracji przy rogu Wschodniej i Kamiennej.

Świątek „zafundował” dziewczynie zakąskę, obstałował wódeczkę i wkrótce

przy stoliku zapanował wesoły nastrój.

— Nie martw się... — pocieszał Orlińską — Ja już coś dla ciebie wykombinuję... Poczekaj... Tam siedzi mój przyjaciel... Nie znasz go?... Rudolf Szulc... Będzie chłop... Może on nam pomoże...

Świątek przywołał do stolika siedzącego w drugim kącie sali przyjaciela i Orlińska wypowiadała się przed nim ze swych żalów.

— Hm... — odparł Szulc — to trudna sprawa... Ale jakoś to się zrobi...

Mam mieszkanie przy ulicy Pomorskiej 102... Możeby tak spróbować u ranie, co?...

Orlińska, nie mając innego wyjścia, zgodziła się na tę propozycję i

całe towarzystwo udało się na ulicę Pomorską.

W mieszkaniu znowu znalazła się na stole wódeczka.

W pewnej chwili, gdy goście byli już podchmieleni Szulc zwrócił się do Orlińskiej:

— No, a teraz

niech się panna rozbiera...

Dziewczyna spojrzała nań zdziwiona.

— Czy panna nie słyszy?... — zapętał groźnie — Każe się rozebrać i basta!...

— Poco?... Czego chcecie ode mnie? — dziwiła się dziewczyna.

— Panna należy do mnie i na tem konie — oświadczył Szulc.

— Jakto?... — próbowała się bronić — Ja mam narzeczonego...

— A narzeczony sprzedał mi panią... No i co panna na to?...

Sprzedał mi za 20 złotych i panna jest moja...

Gdy dziewczyna próbowała wydstać się z zasadzki,

zagrożono jej śmiercią.

Po krótkim szamotaniu się na łóżku Orlińska

uległa przemocy mężczyzny.

Dopiero nad ranem zbita i złamana uciekła na ulicę i udała się do najbliższego komisariatu, gdzie spisano protokół i zwyrodniałców pociągnięto do odpowiedzialności.

Staną oni wkrótce przed sądem za zgwałcenie.

Króńk murzyński — szlachcicem angielskim.



Król OSSI ATTA z Abuaawy, władca afrykańskiego złotego wybrzeża, przybył do Londynu w towarzystwie swych dwóch ministrów. Król angielski nadał mu szlachectwo angielskie.

Skazanie niebezpiecznego złodzieja.

Bolesław Myszkowski okradał wszystkie strychy łódzkie.

Lódź, 23 czerwca.

Przed kilku dniami pisaliśmy na tem miejscu o skazaniu przez sąd niejaki-go Bolesława Myszkowskiego, który uciekając ze strychu, na którym kradł bieliznę, strzelał z rewolweru do dozorcę i jednego z lokatorów domu.

Obecnie okazuje się, że Myszkowski był jednym z najniebezpieczniejszych złodziei na terenie naszego miasta i oddawna był już poszukiwany przez władze policyjne.

W dniu wczorajszym Myszkowski powtórnie zasiadł na ławie oskarżonych.

Tym razem chodziło o kradzież w gmachu przy ulicy Gdańskiej 44, gdzie jak wiadomo, mieści się urząd prokuratorski.

Dnia 25-go listopada roku ubiegłego Teodor Ferstowicz, woźny sądowy, zamieszkały w tymże domu, stwierdził, że drzwi, wiodące na strych są otwarte jak również otwarta jest szafa, w której pod kluczem Ferstowicz przechowywał różne przedmioty ogólnej wartości 200 zł.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Stwierdzono, że w mieszkaniu niejakej Heleny Trzcńskiej zamieszkuje znany złodziej Bolesław Myszkowski.

Policja przeprowadziła w mieszkaniu Trzcńskiej rewizję przyczem znaleziono wielką ilość bielizny, pochodząca z kradzieży w domu przy ulicy Gdańskiej 44.

Myszkowskiego aresztowano wówczas wraz z Trzcńską.

Wczoraj para ta zasiadła na ławie oskarżonych.

Sąd skazał Myszkowskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, Trzcńską zaś na 4 miesiące.

Ratujcie włosy.

Nawet zupełnie łysi mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na porost włosów, który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów.

poleca Skład Apteczny i Perfumerja H. Hermalina, Piotkowska 11



— Szanowni państwo!.. A teraz pokażę wam coś, co dla dzieci jest wzbronione!..



A może tak?

Na Wiśniowej Górze. Jeden z ziemików chce się przypochlebić bogatemu gospodarzowi i oświadcza z zachwytem:

— Jak ślicznie słońce złoci dach pańskiej willi!..

A na to oburzony chłopiec:

— Niech się pan nie fatyguje. Stać mnie na to, abym se kazał dach pozłocić, jak mi się blasku zachce.

Kon i Pipman spotykają się w Grand Cafe. Wszczynają rozmowę na temat interesów.

— Czem pan teraz handluje, jeżeli można wiedzieć?... — pyta Pipman.

— Mogę panu powiedzieć... — odpowiada Kon z tajemniczą miną — Ale tylko po cichu... Do ucha!..

— Czy to jest coś nieprzyzwoitego? — dziwi się Pipman.

— Nie... — odpowiada Kon — to jest coś konkurencyjnego!..

Bengalski jest filozofem. Wierzy w życie pozagrobowe. Wszystkim opowiada cuda o rozkoszach na tamtym świecie. Pewnego razu jeden z jego słuchaczy zwraca się doń z pytaniem:

— Pan mówi tak wzniośle o przyszłym życiu... Pan musi być pewnie członkiem jakiejś nowej sekty religijnej?..

— Gdzie tam!.. — zaprzecza Bengalski — Nic podobnego! Jestem tylko fabrykantem trumien, mój panie.

Aforizm Gancegala:

— Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie było wogóle podatków i gdyby rząd dawał kupcom bezzwrotne pożyczki, choćby nawet krótkoterminowe.

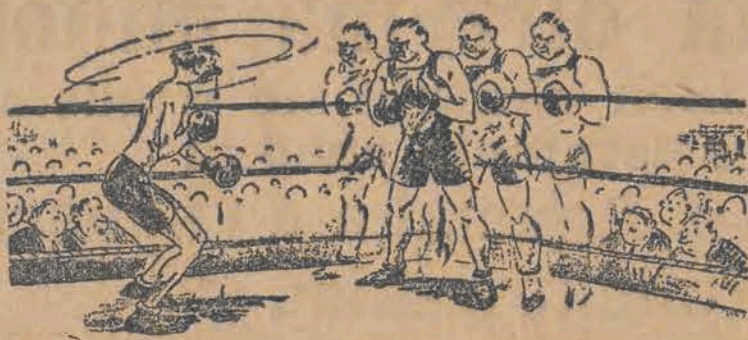
Fiasco niemieckiego wynalazcy.

Rotorowce okazały się niepraktyczne.

W swoim czasie wiele hałasu wywołał wynalazek niemieckiego inżyniera Flettnera, który skonstruował specjalne metalowe walce, zastępujące maszty i żagle na statkach, poruszanych siłą wiatru. Walce te nazwał rotorami. Są one tak skonstruowane, że pod podmuchami wiatru obracają się i poruszają statek.

Wynalazek Flettnera wywołał ogłuszający jubel w prasie niemieckiej, która zapowiadała koniec żaglowca. Irytowało to niezmiennie starych marynarzy. Na nowego potworka (statek opatrzone rotoremami, zamiast masztów i żagli, wygląda naprawdę monstrualnie), patrzyli z pogardą. Wiedzieli, że śnieżne żagle będą zawsze ożywiały morza i oceany świata i że prędzej czy później rotorowy intruz skończy niesławnie.

I nie mylili się. Duma Flettnera, pierwszy jego statek rotorowy, został ostatnio sprzedany z licytacji w Ameryce. Będzie on zamieniony na żaglowiec. Rotor zostają zwalone. Zainstalowane na statku motory zostaną usunięte, na ich miejsce stanie mały motorek pomocniczy. Statek ten będzie pływał po morzu Karaibskim.



Bokser: Gdybym choć wiedział z którym z nich mam walczyć...

Dziwoląg z Gdańska.

List w polskim języku pisany chińskim stylem.
Co należy uczynić z podobną ofertą niemieckiej firmy?

Lódź, 23 czerwca.

Jeden z przedstawicieli pewnej firmy łódzkiej pokazywał nam przed kilku dniami list, otrzymany od pewnej niemieckiej firmy z Gdańska.

Ze względu na język tego „polskiego” listu, pozwolimy sobie przytoczyć go w całości:

— Szanowna firma! Donosimy u przejmie, że z dniem dzisiejszym wytworzymy

papiery żałobne.

W załączeniu przesyłamy wzory i cennik,

prosząc te w potrzebie używać. Nasze nowoczesne przyrządzenie pozwala nam wszystkie zamówienia szybko i tanio i

każde życzenie co do szerokości wykonać.

Mamy nadzieję, że

otrzymamy na naszą ofertę większych zamówień.

co do dobrego wykonania damy gwarancję.

Z poważaniem — Otto Rich, Wywood et C-o (Podkreślenia nasze).

„Wytworzymy”... „Papiery żałobne”... „Prosząc w potrzebie używać”... „Nowoczesne przyrządzenie”... „Każde życzenie co do szerokości wykonać”... „Otrzymamy większych zamówień”... „Co to jest?.. Sen czy rzeczywistość?..

Gdyby nie dokument, który nam przedstawiono, gotowi byłibyśmy uwierzyć, że to jedna z bajek z tysiąca i jednej nocy.

Nad taką ofertą nie należy się zastanawiać ani chwili! Szkoda czasu. List porwać w kawałki, a firmie, która ośmieliła się wysłać coś podobnego postawić „lułę” z polskiego i basta!

— rs —

Zbrodnie zakochanych młokosów.

Podpalacze i fabrykanci zatrutej czekolady.

Z Warszawy donoszą:

Dwaj przyjaciele Edward Rzechowicz i Adam Kaffel mieli razem w sumie lat niespełna 40 i dwie narzeczone.

Rzechowicz kochał Marysię Grzybowską a Kaffel Antosię Moskównę. Obaj mieli z tego tytułu poważne kłopoty, bo dziewczęta lekcewały ich młode lata i chętnie przyjmowały poważniejszych konkurentów.

Zwłaszcza Rzechowicz był rozgoryczony, a gdy dowiedział się, że dziewczyna uległa woli rodziców i przyjęła swaty zamożnego kawalera, postanowił się zemścić.

Pewnego dnia obaj przyjaciele spotkali swe wybranki idące razem. Podeszli do nich i poczęli się przymilać.

Rzechowicz wyjął z kieszeni czekoladę i poczęstował nią dziewczęta.

Grzybowska wzięła a Moskówna nie. Zresztą czekolada nie smakowała

pannie Marysi, która ugryzła tylko kawałek, a resztę rzuciła na ziemię.

W jakiś czas potem zrobiło jej się niedobrze. Napadły ją silne torsje. Wezwany lekarz stwierdził, iż musiała ulec silnemu zatruciu.

Tegoż dnia we wsi Cjanowice gdzie rozgrywały się powyższe wypadki wybuchł pożar. Spłonęło kilka zamożniejszych gospodarstw.

Podjęte dochodzenie ustaliło, że podpalaczem jest Adam Kaffel.

Aresztowany chłopak przyznał się do winy i zeznał, że wspólnie z Rzechowiczem urządzili otrucie Grzybowską i w tym celu przygotowali czekoladę zaprawioną struchliną.

Nadto postanowił spalić część wsi, by nie dotknęła ogniem gospodarka Moskówny posła w cenę, a niezależnie od tego młody Kaffel miał możliwość odznaczenia się przy akcji ratunkowej.

Przesłuchany z kolei Rzechowicz wyparł się wszelkiej winy i dowodził, że kolega jego kłamie.

Po dłuższym śledztwie obu zbrodniczych młodzieńców sawiono przed sądem okręgowym.

Obu im winę dowiedziono i skazano Rzechowicza łącznie na 12 lat a Kaffla na 8 lat ciężkiego więzienia.



„Rakieta na księżyc”.

Aktualna rewja łódzka
W. Laka w „Gongu”.

Premjera aktualnej rewji łódzkiej piosenki W. Laka p.t. „Rakieta na księżyc” zgromadziła w czwartkowy wieczór w miłym teatrze — ogródki przy ul. Cegielskiej wielkie tłumy żądnych ciętej, aktualnej satyry łódzian.

Publiczność ta nie zawiodła się w oczekiwaniach swych. Świadczą o tem dobitnie gromkie wybuchy śmiechu oraz długotrwałe oklaski pod adresem autora i wykonawców.

Na tle barwnych a pomysłowych wielce dekoracji (pomysłu art. malarza St. Dobrzyńskiego) przesuwają się przed oczyma widza szeregi dobrze znanych w Łodzi typów, „uwikłanych” przez autora w żywą akcję, rozwijającą się w szybkim tempie — od piosenki do piosenki. Jest więc wśród typów tych brodaty p. Kiks, pozeracz serc niewieści, jest radny Śmialer, rozkosznie parodjowany przez Bolcia Kamińskiego jest „dr Mielniński”, grany b. dobrze przez p. Belskiego.

Świetny jak zwykle Skonieczny reprezentował z swoistym sobie humorem doskonale uchwyconego „Salomona Liszaja, Laskowski odtworzył z wysoce charakterystycznym zacięciem znane na braku łódzkim mecenas... „Kobylkiewicz”...

Wszystkie te osoby, wraz ze zgrabną i powabną sekretarką panną Kocią — Hanka Runowiecka, przewijają się przez redakcję „Katarinki Codziennej”, szykując się do wyprawy na księżyc a szykowanie to odbywa się przy akompaniamencie zarówno dowcipnych w łódzkie jak też dobrych w doborze melodii piosenek oraz dialogów, nasyconych aktualno — lokalnymi szpileczkami i pointami.

Dobra jest piosenka Kiksa śpiewana wspólnie z girls’ami, bardzo dobra również — satyra pod adresem naszych ojców miasta z refrainem: „Na księżycu... na księżycu...”, szlagierowe są aktualne kuplety łódzkie, kapitalna piosenka finałowa: „Kochajmy Łódź!..”

Całość zrobiona jest przez autora z zacięciem i werwą, zespół „Gongu” gra ją z przejęciem i humorem, „Gong” sam zaś — trzeba to przyznać — dołożył nie małych starań, aby rewja otrzymała na leżyta oprawę. Dotyczy to zwłaszcza pięknych, pomysłowych — częściowo nawet... ruchomych — dekoracji!..

Widowisko uzupełnione jest kilkoma numerami, z których na wyróżnienie zasługują zwłaszcza dowcipny „Potrójny odczyt”, dający pole do popisu p. p. Nasielskiemu oraz Belskiemu, również doskonała „cyganka” p. Madziarówna, zbierająca za piosenkę swą wielce zasłużone oklaski.

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie dwa występy jednego z najznakomitszych współczesnych artystów polskich — Stefana Jaracza, który odegra popisową rolę kasjera bankowego w świetnej komedii francuskiej de Flers’a i Caillavet’a „Romans pana kasjera” odbędzie się: dziś, t. j. w sobotę, i jutro, w niedzielę. Początek o godz. 9-ej (dziewiątej).

„GOLEM”.

Na środę przyszłego tygodnia przygotowuje teatr miejski ostatnią sensację sezonu — premierę granej w cyrku warszawskim legendy żydowskiej H. Leiwika i Andrzeja Marka p. t. „Golem”.

Odk kilku dni odbywają się na scenie teatru miejskiego pełne próby z tego niezwykle efektownego widowiska, pod kierunkiem reżyserkim współautora, zarazem twórcy warszawskiej inscenizacji, Andrzeja Marka.

WYJAZD P. JARKOWSKIEJ.

Artystka teatru miejskiego, p. Stefania Jarkowska, wyjeżdża na gościnne występy do Krynic, gdzie grać będzie w zespole teatru lwowskiego. Partnerem naszej artystki będzie Kazimierz Junosza — Stępowski.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro o godz. 4.20 po południu i 8.20 wiecz. „Gejsza”, urozmaicona baletem tancerek siostrz. Prince.

Tajemniczy mord w New-Yorku

Elegancka dama wciągnęła kasjera do zasadzki.

Na najbardziej ruchliwym placu Nowego Jorku „Herald Square” rozegrało się zagadkowe morderstwo. Placem tym przejeżdżał w aucie urzędnik bankowy, Edward Carter, w towarzystwie młodej damy, ubranej w różową suknię. Na skrzyżowaniu ulic musiał się zatrzymać na znak policjanta.

W tym momencie nadjechało inne auto, w którym siedziało trzech mężczyzn. Po wstrzymaniu wozu, wysiadł jeden z nich i dał przez okno do Cartera dwa strzały rewolwerowe, które trafiły go w skroń i spowodowały śmierć natychmiastową. Równocześnie wyskoczyła z auta Cartera jego towarzysząca, owa dama w różowej sukni i znikła w tłumie.

Morderca wsiadł napowrót do swego

jego auta, którem umknął. Zbrodni nie spostrzeżono w pierwszej chwili w ulicznym tłumie i tylko jeden z przechodniów, kucharz restauracyjny, miał na tyle przytomności umysłu, że zapamiętał numer wozu, z którego zabójca wysiadł.

Jak policja skonstatowała, urzędnik bankowy, Carter, było to indywiduum o najgorszej reputacji, znane w zbrodniczej dzielnicy Nowego Jorku. Auto, w którym dama w różowej sukni w nim jechała, nie było jego własnością, lecz należało do aktorki, niejakiej Dorydy Scherin.

Policja przypuszcza, że dama w różowej sukni otrzymała polecenie od morderców, aby Cartera wciągnąć w zasadzkę. Śledztwo w toku.

Trzęsienie ziemi wykryło zbrodnię popełnioną przed 50-ciu laty.

W pewnym domu w Smyrnie, przy rusowaniu gruzów, który się zawalił na skutek trzęsienia ziemi, zrobiono straszliwe odkrycie, mianowicie pod podłogą pewnego pokoju znaleziono szkielet, przygnieciony ciężką płytą żelazną. Obok szkieletu leżała kartka z następującymi słowami: „Nazywam się Ibrahim Spahem, a rodzina moja mieszka w Konstantynopolu. W czasie mojej podróży powrotnej z Indji, służący mój zwałił mnie do tego domu, aby mnie ograbować, zamknął mnie tutaj w tej jamie, z której się już nie zdołał wydostać, przeżywa tu ostatnie godziny, wyczerpany zupełnie głodem, bo już 14 dni nie jadłem. Niech będzie pochwalone imię Allaha”.

Wdrożone policyjne śledztwo wykazało, że w domu tym przed 50-ciu laty mieszkał niejaki Saidi Hassan, który się przeniósł ze Smyrny do Konstantynopola. Dalsze badania ujawniły, iż w owym czasie istotnie zaginął Ibrahim Spahem w drodze powrotnej z Indji do

ojczyzny.

Saidi Hassan, służący zaginionego, zgłosił się do jego wdowy i opowiedział, że mąż w czasie podróży przez Persję został przez bandytów napadnięty i zamordowany. Cios ten tak głęboko dotknął wdowę, że wkrótce sama zmarła, pozostawiając córkę, której wychowaniem zajął się Saidi Hassan, ponieważ służący miał syna, a dzieci wychowywały się razem, i powzięły ku sobie wielką sympatię, więc gdy dorosły, połączył je związkiem małżeńskim.

Saidi Hassan, jako człowiek w wieku już podeszłym, powiesił się nagle pewnego dnia z niewiadomego powodu. Zostawił on duży majątek synowi i synowej, którzy dowiedziawszy się, że ojciec męża zamordował ojca żony, popełnili wspólne samobójstwo, zażyli oni śmiertelną dawkę trucizny i pozostawili list z oświadczeniem, że nie mogą przeżyć takiego wstydu i nieszczęścia.

Ropucha o dwóch sercach.

Ciekawe eksperymenty z dziedziny medycyny.

W laboratoriach biologów wreszcie. Niektórzy z nich pracują nieraz kilkanaście lat nad jednym doświadczeniem. Pracą swą stwarzają oni nowe drogi przed medycyną. Dzięki specjalnym zabiegom udaje się np. dość łatwo wychować w pracowni zwierzęta, posiadające nadmierną ilość kończyn.

Obecnie prof. Weiss, wiedeński biolog wynalazł sposób przeszczepiania kończyn, to znaczy, że można przeszczepić np. nogę jednego zwierzęcia drugiemu, — przyczem noga taka doskonale będzie spełniać swe czynności.

Dotąd, co prawda, robenie tego rodzaju doświadczeń możliwe było ze zwierzętami różnego typu, niemniej jednak ich wyniki są zdumiewające. Tak np. Weiss ułożył w brzuchu ropuchy drugie serce. Serce to przyjęło się pośród zwojów kiszek i żyje. Organizm więc tej ropuchy posiada dwa serca. „Nowe” serce zachowuje własny swój rytm i bije tak, jak biło w organizmie, z którego pochodzi.

Samodzielność drugiego serca nie jest wielka, bo w każdym swym ruchu zależy ono od właściwego serca i musi

za nim przyspieszać lub opóźniać swe bicie. Z faktu tego wynika bardzo ważna dla biologów wskazówka, że poszczególne organy dostosowują się do tego organizmu, któremu zostały oddane.

Oczywiście z doświadczeń tych wcale nie wynika jeszcze, by już dziś medycyna mogła przystąpić do przeszczepiania nóg i serc powiedzmy u ludzi. — Lecz w porównaniu z wiedzą w tym zakresie dotychczasowe doświadczenia wiedeńskiego biologa Weissa są ogromnym krokiem naprzód; dają one bardzo poważny materiał przyszłemu pokoleniu uczonych.

Osobliwości Pekinu.

Pogrzeby, które „kosztują” 200 tysięcy złotych.

Jak wygląda Pekin, stolica Chin, o którym ciągle się tyle słyszy i mówi z powodu walk wojsk północnochińskich z południowcami?

Pekin otoczony jest olbrzymim murem. Wewnątrz tego muru leżą dwa zupełnie odrębne miasta przedzielone wysoką ścianą. Jedno — to miasto tatarskie, drugie zaś — chińskie.

Miasto tatarskie — to dzielnica poselstw i konsulatów; tonie ona pośród parków i ogrodów, oddzielonych od siebie wysokim ogrodzeniem.

Perła miasta jest odgródzenie murem od innych dzielnic, „miasto cesarzów”; w części tej obok przepięknych pałaców cesarskich mieszczą się siedziby książąt i gmachy państwowe.

„Miasto cesarzów” powstało w piętnastym stuleciu. Wtedy wzniesiono olbrzymie hale, pałace, sale bankietowe, sale przyjęć itd. Wszystko to są budowle same w sobie, oddzielone wspaniałymi dziedzińcami. — Na dziedzińcach tych były umieszczone skarbcie, przeznaczone na srebro, brąz i miedź. Tam też stały kiedyś olbrzymie skrzynie z jedwabiem, dywanami, koronkami.

Revolucja zniweczyła jednak wszystko. Gdzieniedzie w pałacach ocalały dzieła sztuki, których łączna wartość stanowi około 70 milionów złotych.

Pałace te i gmachy budowano w ten sposób, że do siedzib cesarzów wchodziło się po stopniach w górę; prowadziły do nich przepyszne tarasy z marmuru. Natomiast do innych budynków wchodziło się po stopniach ale w dół.

Złote dachy, ozdobione przebogatą rzeźbą, strzelają z tych pałaców do nieba.

Dziś to zakazane miasto jest puste. W sali tronowej, z której władca Chin korzystał tylko dwa razy na rok, (w dniu swych urodzin i w nowy rok), rząd obecny urządził muzeum, gromadzące

najcenniejsze okazy minionej świetności.

Zupełnie inaczej wygląda drugie miasto — chińskie. Tam dziś tak samo, jak za dawnych czasów, prym trzymają świątynie choć są naogół opuszczone.

Do ciekawych zjawisk Pekinu należą pogrzeby. Conajmniej sześćdziesięciu na czerwono ubranych kulisów niesie pstro ubrany katafalk, osadzony na czterech czerwonozłotych żerdziach. Orszak posuwa się powoli, gdyż zwyczaj wymaga, aby co parę kroków, osoba, najbardziej przez śmierć dotknięta, traciła przytomność.

Pogrzeb chiński — to wypadek, który może zrujnować rodzinę. Koszt pogrzebu wystawnego wynosi około 200 tysięcy złotych. Kult przodków wymaga, by zwłoki balsamować, a ciężką drewnianą trumnę powleka się 80 kilogramami laku. W Chinach kult dla życia pozagrobowego jest bardzo duży.

Najpiękniejszą świątynią w Pekinie jest „świątynia nieba”. Stoi ona samotnie, a prowadzi od niej szeroki dojazd do pałacu cesarskiego; za podstawę służą jej trzy okrągłe tarasy marmurowe. Świątynia sama jest okrągła. Wewnątrz znajduje się modlitewny tron cesarza, który tu modlił się za lud i błagał dlań o łaski. Ze świątyni tej prowadzą olbrzymie bramy we wszystkie cztery strony świata, mur zaś, okalający ją, ma około pięciu kilometrów długości.

PIEGI!

złote plamy, opaleniznę usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją za skuteczność krem „ADA” cena słoika 2 zł., do nabycia w składzie aptecznym

H. Hermalina, Piotrkowska 11

Klisze do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne
dla celów reprodukcyjnych
RYUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
I WYDAWNICZE WYKONYWA

R. DORKENHAGEN
Tel. 11-72
100

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

ROZDZIAŁ XXIII.

Michał zamordowany.

Pakuła, zostawszy sam na sam z Jadwigą w podziemiach, zapalił papierosa. Zanim zdążył powziąć jakiegokolwiek postanowienie, drzwi się otwarły i wszedł Michał.

Na widok jakiegoś mężczyzny w podziemiu Michał cofnął się w pierwszej chwili odruchowo, lecz poznawszy że to Pakuła, uspokoił się.

— Jakto?... Pan tutaj? — zdziwił się, nie mogąc ustać na nogach, albowiem był mocno wstawiony.

— Czego pan chce? — groźnie zapytał Pakuła. — Poco pan tu przyszedł? Precz stąd!...

Michał instynktownie cofnął się o kilka kroków.

— Pan się pyta poco tu przyszedłem?... To pan już zapomniał o naszej umowie?... Przyniosłem panu przecież zdobycz...

— W jaki sposób pan się tu dostał? — Przecież dał mi pan osobiście klucz... A co pan tu robi, he?...

34)

Rozejrzał się dokoła i zatrzymał wzrok na leżącej w kącie kobieciej postaci...

— Aha, rozumiem... — rzekł, śmiejąc się głośno. — A to lotr z pana... Zachciało się panu kobietki, co?... Ciekaw jestem co pańska żona na to powie. Bardzo przepraszam... Bardzo przepraszam...

Nagle zbladł i skulił się przy samej ścianie.

— Jezus Marja! — krzyknął. — Przecież to panna Jadwiga!... Tak, to przecież ona... Żyje?...

— Kaziu... — jęknęła cicho Jadwiga. — Dlaczego ona jest tutaj?... Policja!...

Przerażony Michał rzucił się ku drzwiom, lecz Pakuła zagroził mu drogę.

— Pan stąd nie wyjdzie!

— Niech mnie pan puści!

— Nie wyjdzie pan stąd! — powtórzył spokojnie, lecz katagorycznie Pakuła.

Właściciel hotelu zdawał sobie sprawę z tego, że mógłby się pozbyć pijanego Michała za jednym zamachem ręki

lecz nie chciał wszczynać hałasu, gdyż w pobliżu czatował już prawdopodobnie przodownik policji.

— Posłuchaj pan — zwrócił się do Michała, starając się zachować spokój. — Przypadkowo odkrył pan moją tajemnicę. Proponuję panu tysiąc złotych za milczenie.

— Precz! — oburzył się Michał. — Mogę być złodziejem, lecz zbrodniarzem takim jak ty — nigdy!

— Słuchaj pan... Daje panu dwa tysiące złotych... Słyszysz pan?... Dwa tysiące złotych!...

— Niechcę!... Za żadne skarby się nie zgodzę!... Puść mnie pan!... Puść mnie pan, bo...

Wtakim razie pan stąd nie wyjdzie!...

Pakuła zmienił się do niepoznania. Drżał z wściekłości.

Nagle Michał wyciągnął z kieszeni nóż i rzucił się na przeciwnika.

— Puść mnie, bo zabiję!...

Pakuła zdążył jeszcze w porę odskończyć, lecz nóż zranił mu rękę. Krzyknął.

Michał zachwiał się na nogach i padł na kolana. W rękę ścisnął kureczowo długi nóż.

Pakuła cofnął się o kilka kroków, wyciągnął rewolwer i wymierzył w Michała.

Padł strzał.

Michał wyciągnął się na ziemi. Kula ugodziła w serce. Służący księcia leżał martwy.

Pakuła wypuścił z ręki broń. W ciągu ostatniej doby dokonał trzech prze-

stępstw: kradzieży, świętokradstwa i zabójstwa.

Ostrożnie otworzył drzwi od strony lasu i poczał nasłuchiwać.

Wokół panowała cisza. Wiał na plecy stygnące zwłoki i rzucił martwe ciało w krzaki.

Następnie wrócił do podziemia, zatrzymał się przez chwilę nad śpiącą Jadwigą, podniósł z ziemi rewolwer i wyszedł do lasu.

ROZDZIAŁ XXIV.

Zbrodnia rodzi zbrodnię.

W pół godziny po rozstaniu się z Pakułą, przodownik skierował się w stronę lasu. Nie powiedział nikomu w domu o zamiarze dokonania obławy.

Jakiś cień ukazał się w świetle księżyca na jasnym tle kaplicy.

— Kto tam? — zapytał głośno przodownik.

— To ja, panie przodowniku... Tssss!

— Ach, to pan, panie Pakuła... — szepnął przodownik. — Co słychać z naszym „klijentem”?...

— Zaraz przyjdzie... Przejdź pan tutaj... Tu będzie wygodniej... Daj pan rękę, ja pana poprowadzę...

Przodownik ślepo zaufała właścicielowi hotelu i szedł za nim, nie troszcząc się nawet o to, dokąd idzie.

Pakuła ścisnął w rękę nabity rewolwer. Przodownik zauważył broń.

— Pan ma rewolwer w rękę? — zdziwił się. — Poco wziął pan broń ze sobą?...

(D.c.n.).

Walka z polipem na dnie morza. Smiały nurek cudem uniknął straszliwej śmierci. Trup przyjaciela—sygnałem ostrzegawczym.

Najstraszniejszymi potworami na dnie morskim są polipy. Jest ich szczególnie wiele w zatoce królowej Karoliny. O starciu z takim potworem opowiada amerykański nurek zawodowy, Hook.

Starcie to odbyło się na tak znacznej głębokości, że trzech ludzi, którzy z barki śledzili każdy ruch sygnałów, nie dostrzegli żadnego ze strony Hooka znaku życia i wskutek tego nie wiedzieli, co się z nim dzieje.

Hook miał polecenie naprawienia uszkodzonych urządzeń do połowu ryb i opuścił się na dno morskie do głębokości 24 metrów. Obawiając się niskiej temperatury wody wziął na siebie komplet strój nurka; prócz tego zabrał elektryczną latarkę i dzidę, której ostrze poprzedniego dnia tak dokładnie wyostrzył, że było jak brzytwa. Tylko temu zawdzięczał on życie.

Opuuszczając barkę — opowiada Hook — szybko skierowałem się na dno tam umieściłem latarkę na zatopionym pniu drzewa, sprawdziłem urządzenia sygnalizacyjne i oddechowe i właśnie pragnąłem rozpocząć pracę, gdy nagle w smudze światła spostrzegłem jakąś jasną plamę, która powoli zbliżała się do mnie.

Aby się przekonać, wziąłem dzidę i ostrożnie zbliżyłem się do owej plamy. Jakież było moje przerażenie, gdy się okazało, że to był trup ludzki; oczy miał szeroko otwarte, ręce kołysały się, a ta jasna plama — to był fartuch, mocno już podarty.

Zdenerwowany chciałem właśnie pociągnąć za sygnał, gdy w tej samej chwili dostrzegłem olbrzymią masę o wielkich oczach i dziobie, posuwającą się w kierunku trupa. Rozpoznałem polipa; był on jednak pięć a może nawet sześć razy większy od tych, które dotąd spotykałem.

Stałem poza linją światła, cieszyłem się też, że polip mógł nie dostrzec mnie jeszcze; możliwe, że ścignęło jego uwagę tylko niezwykle na dnie morskim światło elektryczne, gdy śpieszył się ze zdobyczą do swej nory. Niestety, potwór zbliżał się do mnie coraz bardziej, a znalazłszy się o jakie trzy metry odemnie, wyciągnął ku mej głowie olbrzymią mackę. Skoczyłem ku przodowi tak szybko, jak mi na to pozwalały moje olowiane podeszwy i uderzyłem dzidą w środek potwora. Niestety, źle obliczyłem odległość, to też cios mój chybił; dotknąłem tylko jednej z macek, które trzymały trupa. Ruchy tej macki stawały się powolniejsze, jakby obezwładniała.

Zanim zdołałem wyciągnąć dzidę, by znowu uderzyć, inna macka, skradająca się po dnie, jak wąż omotała moją lewą nogę. Z całej siły uwolniłem się chciałem od uścisku; wąż przeszedł sto kilo i ciesząc się wyspaniałem zdrowiem, czułem się jednak słaby jak dziecko, które porwał swą trąbą słoń.

Jeden za drugim owijały się dokoła mej nogi pierścienie macki polipa i ścisnęły ją tak silnie, że tylko niezwyklej mocy stroju nurkowego zawdzięczałem to, iż potwór nie zdołał urwać mi nogi. Wszystko to działo się z taką szybkością, że raz tylko mogłem uderzyć dzidą — bez wyniku. W tej chwili druga macka, jak olbrzymi wąż, skierowała się ku mnie, usiłując chwycić prawą rękę lub dzidę.

Gdyby się to udało, byłbym zgubiony. Położenie było nadwyraz krytyczne. Nadomiar złego woda dokoła mnie pociemniała: to polip wyrzucał z siebie ciecz jak atrament, wskutek czego nawet promienie mej lampki nie były w stanie przebić ciemności.

Nie widziałem nic, pozostało mi więc rzucać dzidą na oślep. Na szczęście trafiłem w tę mackę, która wyciągała potwór po moją głowę. Ostre jak brzytwa żelazo odcieło ją i z radością patrzyłem, jak oddzielała się od potwora. Gwałtowne moje ruchy wywołały pewien ruch wody, dzięki czemu ta olbrzymia ciecz polipa nie zdołała była wszystkiego przesłonić. Zauważyłem też na chwili straszliwe oczy i olbrzy-

mi dziób potwora w odległości 50 centymetrów od mej twarzy.

Całą siłą ostrze dzidy wwierciłem potworowi poniżej tego dzioba. Trafiłem dobrze, to też po chwili dwie trzecie obrzydliwego cielska oddzieliły się od tułowia. Potwór poruszał się niemo to, poruszały się też wszystkie jego odrąbane części. Widok to straszny, tembardziej, że walka nie była jeszcze skończona, gdyż obie części straszego cielska żyły i atakowały mnie bez przerwy. Z góry przesunęła się macka, większa i grubsza od dotychczasowych, a zanim zdołałem ją odrąbać, omotała mi lewą rękę i pierś. Czulem też, że żebra mi trzeszczą i dech mi zapiera.

Ostatkami sił chwyciłem dzidę i skierowałem ją między lewą rękę w pierś. Uderzenie było dobre, odrąbałem też duszącą mnie mackę. Miałem ręce wolne, potem uwolniłem z uścisku le-

wą nogę, odciełem wreszcie trupa i dałem znak, by mnie ciągnąć w górę. Byłem śmiertelnie zmęczony, to też ruch w kierunku sygnału przyszedł mi już z trudnością.

Przyjaciele moi na pokładzie byli w rozpacz. Sądzi, że stało się nieszczęście i postać mi pragnęli pomóc. Opowiedziałem im przebieg walki z polipem. Obcięte kawałki macek, które trafiły ze mną na pokład, poruszały się ciągle jeszcze, jak najżywse węże.

Odpocząwszy, opuściłem się znowu na dno, by zabrać owego trupa. Jakież było moje zdziwienie, gdy rozpoznałem w nim kucharza ze statku holowniczego. Był to mój stary przyjaciel Halley. Był on widać w kuchni, gdy statek zaczął tonąć i dlatego miał ten biały fartuch. Fartuch ten ostrzegł mnie przed polipem i ocalił życie.

Ostatnia moda paryska.



Artystka francuska m-elle Jeannette Derly w kostjumie, który jest „ostatnim krzykiem“ mody paryskiej.

Pomarańczom

mierzy się temperaturę.

Wiadomo, że pomarańcza np. jest owocem delikatnym i wymaga, dla dojścia do stanu zupełnej dojrzałości, by temperatura nigdy nie spadła poniżej pewnej określonej normy. To też w klimacie umiarkowanym mowy być nie może o hodowaniu pomarańczy przez cieplarnię.

Przypuszczano, że gdy termometr spada do — 2,5 Celsjusza, pomarańcza cierpi dotkliwie; okazało się jednak po badaniach, że nawet przymrozek pięcio stopniowy nie wpływa dotkliwie na rodzaj. Taki objaw przypisać można jedynie tylko różnicy temperatury owocu i atmosfery otaczającej.

Dla zniesienia temperatury pomarańcz sporządzono specjalnie termometry o podziale — 6 st. do plus 16 st. Taki termometr po nacięciu skórki wprowadza się do owocu w tej części, która jest najbardziej narażona na chłód. Dopiero przy pomocy takiego termometru udało się zbadać, że przymrozki o tyle nie są szkodliwe dla pomarańczy, o ile atakują tylko skórę jej, nie działając ujemnie na sok owocu i nie mroząc go.

Dzięki temu, zmierzwszy dokładnie temperaturę owocu, hodowaną pomarańczę może zorientować się, czy temperatura spadła tak dalece, że wymaga sztucznego ocieplenia.

Co usłyszymy przez radio dziś, w sobotę 23-go czerwca?

WARSZAWA.

12.00 — Koncert płyt gramofonowych. 13.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży mariackiej w Krakowie, komunikaty, nadprogram. 17.20 — Odczyt: „O świętojańskich zwyczajach ludowych“. 17.45 — Program dla dzieci. 18.25 — Kontinental harcerski. 19.15 — „Rozmaitości“. 19.35 — „Radjokronika“. 20.15 — Koncert wieczorny. 22.00 — Sygnał czasu, komunikaty. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Dyżurny aptek.

Dziś, w nocy, dnia 23 czerwca, dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Gluchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza i S-ki (Kopernika 26), A. Charemszy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Wolności 10). (p)

TEATR
REWJI

TEATR
REWJI

CASINO

Na ogólne żądanie Publiczności
tylko jeszcze dziś!

program rewji № 3, p. t.

ŁÓDŹ BEZ KOSZULKI...

W programie między innymi:

Co robią łodzianie i łodzianki w domu i na ulicy? Najintymniejsze tajemnice duszy łodzermensza! Łódź—roznegliżowana doszczętnie—oto co przynosi nam aktualny lokalny szlagier rewiiowy

„Łódź bez koszulki“

Słowa
L. Starskiego

Karykatury
art. mal. Stanisława Dobrzyńskiego

La donna é mobile

Sketch w wykonaniu pp. J. Macherskiej, Wł. Szczerbiec-Macherskiego i J. Borońskiego.

Psy-choza

Sketch Konrada Toma w wykonaniu pp. R. Gierasieńskiego, Wł. Szczerbiec-Macherskiego, J. Borońskiego i M. Halicza.

Plemię dzikich

Scena baletowa z udziałem p. Anny Zabojskiej ze swym zespołem baletowym oraz p. Haliny Zabojskiej.

Kasa Chorych

Sketch K. Brzeskiego w wykonaniu pp. J. Macherskiej, R. Gierasieńskiego, Wł. Szczerbiec-Macherskiego, J. Borońskiego i M. Halicza.

oraz wiele innych numerów.

Zapowiada p. Jerzy Boroński.

Orkiestra pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś 2 przedstawienia o 8 i 10.

Kasa czynna od 11—2 i od 5-ej.



Rozgrywki ligowe w latach 1927 i 1928. Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Rzut oka na tegoroczne zawody o mistrzostwo Polski
Jak wygląda tabela ligowa pod względem ilości
straconych punktów.

Zbliżający się koniec pierwszej serii rozgrywek o mistrzostwo Polski, pozwala zorientować się już częściowo w sytuacji gier ligowych.

Po ostatnich spotkaniach tabela ligowa przybrała już dość zdecydowany wyraz.

Kluby ekstra klasy można dziś śmiało podzielić na trzy grupy.

Do pierwszej należą IFC, Wisła, Warta, Cracovia. Są to zespoły, które od początku rozgrywek utrzymują się na czele tabeli i niewątpliwie, z nieznaczną tylko różnicą będą zamieniać się miejscami.

Na czele drugiej grupy środkowej stoją Polonia i Pogoń. Grupa ta walczyć może jedynie o lepsze miejsce w tabeli natomiast Śląsk, ŁKS, i TKS, zmuszone są walczyć o to co, najważniejsze: o pozostanie w ekstraklasie, czyli o zajęcie czwartego miejsca. Jest to trzecia i ostatnia grupa w tabeli.

Porównując tabelę zeszłoroczną z obecną, rzucą się w pierwszym rzędzie w oczy dwa pierwsze miejsca, które w roku ubiegłym zajęte były również przez IFC, i Wisłę, z tą tylko różnicą, że w roku ubiegłym prym od początku do końca wiodła Wisła, zaś w roku bieżącym rolę zmieniła się na korzyść IFC.

Charakterystycznym jest że w czerwcu roku ubiegłego, środkowe miejsca w tabeli zajmowały te same kluby co w roku bieżącym.

Kolosalny spadek formy wykazują jedynie TKS, i ŁKS, które to zespoły poszczycić się mogły zajęciem, w roku ubiegłym, w pierwszych miesiącach rozgrywek b. dobrych miejsc w ogólnej tabeli rozgrywek.

Natomiast b. miłą niespodziankę sprawiła Warszawianka, która będąc w zeszłym roku out — siderem Ligi w roku bieżącym wykazuje dobrą formę i wolna jest od troski spadnięcia do klasy A.

Z drużyn, biorących udział w rozgrywkach, na szczególne wyróżnienie zasługuje jednolita forma IFC, która pozwala zespołowi temu utrzymać się od początku rozgrywek na pierwszym miejscu w tabeli.

Natomiast Wisła, Warta i Cracovia, które stale depczą po piętach IFC, przechodzą najróżnorodniejsze okresy, co w pierwszym rzędzie tyczy się Warty, która rokrocznie miewa całe miesiące słabej gry.

Exmistrz Polski, — Pogoń nie wykazuje już tej bojowości, co za dawnych czasów, aczkolwiek lwowanie dzięki niezwykłej, ambicji, jaka ich cechuje, zajmują niewątpliwie lepsze miejsce w końcowej tabeli.

Z klubów, które znacznie poprawiły swą klasę gry, w porównaniu z rokiem ubiegłym na wyróżnienie obok Warszawianki zasługują, Ruch, Polonia i Czarni.

Z pozostałej ilości klubów jedynie Legia i Hasmona utrzymują się na zeszłorocznym poziomie, natomiast Turysta ŁKS, i TKS, przeżywają okres słabości i bezsilności, który, jeśli potrwa dłużej, może się skończyć dla klubów tych katastroficznie.

Ciekawie przedstawia się tabela pod względem ilości straconych punktów. Na czele i na szarym końcu tabeli nie zachodzą żadne zmiany, natomiast dość poważne przesunięcia następują w części środkowej, gdzie o miejsce 7,8,9 toczy się ostra walka.

Oto tabela: 1) IFC. — 5 pkt., 2) Wisła — 6 pkt., 3) Warta — 6 pkt., 4) Cracovia — 7 pkt., 5) Polonia — 7 pkt., 6) Pogoń — 9 pkt., 7) Czarni — 9 pkt., 8) Legia — 10 pkt., 9) Warszawianka — 10 pkt., 10) Ruch — 13 pkt., 11) Hasmona — 13 pkt., 12) Turysta — 15 pkt., 13) ŁKS. 16 pkt., 14) TKS. — 17 pkt., 15) Śląsk — 17 pkt.

Stef.

Biniakowski, Nowak i Nowosad nowe nasze gwiazdy lekkoatletyczne.

Olimpiada wpłynęła b. dodatnio na tempo naszego życia sportowego, choć nie we wszystkich konkurencjach bierzemy udział, choć z licznych rzesz sportowców, przygotowujących się do olimpiady, tylko, niewielu będzie reprezentowało barwy Polski w Amsterdamie, olimpiada zrobiła swoje. Rutynowani starsi zawodnicy przeszli ostry trening

i poprawili swe wyniki, w obozach poznali się z racjonalnym sposobem treningu, sport pozyskał wielu nowych ludzi a zawody eliminacyjne wyłoniły nowe gwiazdy. Do takich nowych talentów należy Biniakowski w sprintach Nowak w skoku w dal i Nowosad w skoku wzwyż.

Kahan z Klubu Turystów powrócił do zdrowia i wystąpi na zawodach przeciwko Warszawiance.

Jak się „Express” dowiaduje w stanie zdrowia doskonałego pomocnika Kl. Turystów Kahana, nastąpiła znaczna poprawa, tak że zawodnik ten wystąpi

już w barwach swego klubu na meczu przeciwko Warszawiance w dniu 8-go lipca w Łodzi.

Artur Marczewski prowadzi już zawody ligowe.

Artur Marczewski, znakomity sędzia piłkarski, jak już donieśliśmy powrócił już do czynnego życia sportowego.

Po pierwsze spowodowanej czynnym uprawianiem piłki nożnej w barwach klubu Turystów p. Marczewski znów się ukazał, ku ogólnemu zadowo-

leniu polskiego świata piłkarskiego, w roli arbitra.

Ubiegłej niedzieli prowadził p. Marczewski dogrywkę o mistrzostwo Ligi Legia — Czarni w Warszawie, wywiązując się z powierzonego zadania — doskonale.

Tylko 14 lekkoatletów wysłał Polski Komitet Olimpijski na Olimpiadę.

Jak się dowiadujemy Pol. Kom. Olimp. zamierza wysłać na Olimpiadę 14 lekkoatletów i lekkoatletek. Kto pojedzie — dotychczas nie wiadomo, gdyż minimum osiągnięta do obecnej chwili tylko Konopacka. Zresztą zdecydować o tem ostateczne zawody eliminacyjne o pełnym programie (wraz z dziesięciobojem), które odbędą się w

dnia 30 czerwca i 1 lipca w Warszawie. Prawdopodobnie P. K. I. O. wyśle paru zawodników, mimo, iż nie osiągnęli minimum. Ciekawe jest tu przy tej sposobności pojedzie oficjalnych przedstawicieli i urzędowych reprezentantów. Na olimpiadzie zimowej było ich trochę zawiele. Czy, nie możnaby i dla nich stworzyć jakieś minimum?

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się nadzwyczaj interesująco, bowiem składa się ze wszystkich niemal rodzajów sportu. Mamy zawody piłkarskie, kolarskie, bokserskie, lekkoatletyczne, święto sportowe w Zgierzu, oraz zakończenie „Tygodnia Sportowego” wojewódzkiego komitetu w.f. i p.w., które nastąpi jutro w Helenowie, pierwszą wielką zabawą ludowo-sportową i konkursem orkiestr wojskowych i smyczkowych. Razem sześć orkiestr bać będzie licznie zebraną publiczność sportową. Zwolennicy poszczególnych gałęzi sportu spotkają się więc w Helenowie, gdzie wejście dostępne jest dla wszystkich, gdyż łączny bilet ze wszystkich imprezami kosztować będzie zaledwie 1.50 zł., na jedną z tym imprez 1 zł.

Kalendarzyk poszczególnych rodzajów sportu przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA.

Dziś: na boisku przy Wodnej, Szturm — Strzelec, godz. 17.

Na boisku WKS. godz. 17, Kraft — Kadimach.

Jutro: na boisku przy Wodnej, godz. 11, GMS. — Orkan.

Na boisku ŁKS., Widzew — ŁKS. godz. 11.

Na boisku WKS. godz. 11 — Oratorjum — TUR.

Na boisku ŁKS. godz. 14.30 przedmecz meczu ŁKS. — Śląsk — Bieg — Rapid.

Na boisku ŁKS., godz. 17 mecz o mistrzostwo Ligi Śląsk — ŁKS.

Na boisku w Chojnach, godz. 17, Odrodzenie — Hasmona.

Na boisku w Pabjanicach, godz. 17 TUR — Neszer.

W jakim składzie wystąpi Ł. K. S. przeciwko „Śląskowi”.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Warta poznańska udzieliła lewemu łącznikowi ŁKS. Moskalowi zwolnienia z wczorajszej daty, zatem na niedzielnych zawodach przeciw Śląskowi gracz ten już weźmie udział. Wobec powyższego skład ŁKS. wyglądać będzie następu-

Na boisku w Zgierzu, godz. 17, reprezentacja Konstantynowa — Zgierz.

LEKKA — ATLETYKA.

Dziś o godz. 13.30 na boisku WKS. początek zawodów o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Jutro o godz. 9 rano i o godz. 15.30 dalszy ciąg i finały zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo okręgu.

PIŁKA KOSZYKOWA.

Jutro na boisku szkolnym „Handlowi” przy ul. Gdańskiej 45, odbędzie się pierwsze gry o mistrzostwo Łodzi w piłce koszykowej. Grać będą: Tryumf — Widzew i CWF. — TUR. Początek o godz. 10-ej rano.

KOLARSTWO.

Jutro w Helenowie o godz. 15, zawody kolarskie na torze o piękne nagrody wojewódzkiego komitetu w.f. i p.w.

O godz. 5.50 koniec kolarskich zawodów.

KOLARSTWO SZOSOWE.

Jutro o godz. 9 rano na szosie Krzywiewie — Łowicz TZS. z polecenia P.Z.T.K. organizuje wyścigi kolarskie o tytuł mistrza województwa łódzkiego.

BOKS.

A godz. 17.30 jutro w Helenowie na boisku w razie pogody lub w sali odbędzie się zawody bokserskie o pierwszeństwo pomiędzy reprezentacyjnymi drużynami Łodzi, Warszawy i Krakowa.

Po zawodach kolarskich i w czasie zawodów w parku helenowskim odbędzie się pierwsza zabawa ludowo-sportowa oraz konkurs 6 orkiestr wojskowych.

Jutro w Zgierzu wielka rewja wiosenna.

Jutro w Zgierzu o godz. 10 rano odbędzie się staraniem Miejskiego i Powiatowego Komitetu W.F. i P.W. wielka pierwsza rewja sportowa powiatu łódzkiego. W programie msza polowa, zawody sportowe i lekko-atletyczne, mecz pił-

karski Konstantynów — Zgierz oraz delegacja organizacji biorących udział w zawodach przed władzami. Początek zawodów dziś na boisku w Zgierzu.

Udział zawodników niemal ze wszystkich gmin i miast powiatu łódzkiego.

Najlepsi kolarze polscy rozpoczęli w ubiegły czwartek treningi przedolimpijskie

W ubiegły czwartek rozpoczął się na Dynasach kolarski obóz przedolimpijski, który trwać będzie 4 tygodnie. W obozie tym biorą udział najlepsi kolarze polscy w liczbie 20 osób, a mianowicie: torowcy Szmidt, Lange, Szym-

czyk, Majewski, Podgórski, Koszłowski, Zybert, Turowski, Barzycki, Szamota i Łazarski; szosowcy — Szejnrok, Jaliński, Ignatowicz, Fress, Serbeniński, Wiśniewski, Kłosowicz, Heinrich i Michalak.

Trzech łodzian kieruje w niedzielę zawodami ligowymi.

Jakiem zaufaniem cieszą się sędziowie łódzcy niech posłuży fakt, że nie ma niedzieli, by conajmniej dwóch sędziów nie zostało wyznaczonych do prowadzenia zawodów ligowych w Polsce. I na tę niedzielę łodzianie zostali wyznaczeni i tak: mecz Hasmona — Legia prowadzi p. Piotrowski, który został z powrotem po zdaniu potrzebnego cenzusu przyjęty w poczet sędziów ligowych. Najważniejszy mecz niedzielny Pogoń — Wisła w Krakowie powierzone p. Reatigowi. Zawody Cracovia — Polonia prowadzi w Warszawie p. Marczewski. Mecz Śląsk — ŁKS. w Łodzi prowadzi p. Billor ze Lwowa.

W dniu 1 lipca kończy się Sledziowi kara.

Jak się dowiadujemy, w dniu 1 lipca kończy się dyskwalifikacja lewoskrzydłowemu Ł. K. S-u Sledziowi, który jak wiadomo został zawieszony na przeciąg trzech miesięcy za przewinienie na zawodach Turysty — Ł. K. S.

Sledź wystąpi w barwach Ł. K. S-u po raz pierwszy na zawodach przeciwko T. K. S-u w Toruniu.

Przechodząc przez ulicę
rozejrzyj się uważnie, unik-
nieś kłopotu i śmierci.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!

I) **LYA DE PUTTI**jako gwałtowna i namiętna dziewczyna uliczna,
w swej najnowszej kreacji, wspaniałym filmie p. t.**„W SIDŁACH ŻYCIA”**II) **Najnowszy film „Króla wytwornej mody”****ROD LA ROCQUE'A****Dramat
pod tyt.****„Tancerz za pieniądze” - (GIGOLO)**

Beztroski żywot viveurów światowych! — W pogoni za błyskotkami dnia. — „Gigolo”, wytwór współczesnych dancingów paryskich.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Od godz. 1.30 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc **50 gr. i 1 złoty.**Dziś i dni następnych!
Podwójny rekordowy program!

Całość 18 aktów!

1)

Porywający dramat w 10 aktach p. t.

„Aloma Córka Mórza”W rol. gł.: Gilda Gray najsłynniejsza tancerka Ameryki Warner Baxter, Parey Marmont i inni.2) Szampańsko-ero-
tyczna komedia p. t.**„NIEWINIATKO z TEMPERAMENTEM”**

W rolach głównych: MARION DAVIES, GEORGE ARTUR i MATT MOORE.

Początek seansów o g. 4 i pół, w soboty, niedziele i święta o g. 1.

Ceny miejsc w niedzielę, święta i soboty na 1 seans od 50 gr
Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.**PRZED WYJAZDEM MUSICIE ZAKUPIC WASZĄ**

KOSMETYKĘ, PERFUMY, MYDŁA, KREMY DO TWARZY I PUDRY.

w najtańszym źródle

Pierwszej Konkurencyjnej Perfumerji

S. Buchwajca

PIOTRKOWSKA 22.

TEL. 31-43.

LECZNICALekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanic-
kich) przyjmuje chorych w choro-
bach wszystkich specjalności od g.
10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie
ospy, analizy (mocz, krew, m-
piwocin etc.) operacje, opatrunki.**Porada 3 złote**Wizyty na miesiąc.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naswietlania lampą kwar-
cową Roentgen, Elektryzacja. Zęby
sztuczne, korony złote, platynowe
i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

OKAZJA!Przy **OGRODOWEJ** № 26 w podwórzu
ulicy — II piętro —**A. PRZYBYCINA**można dostać **obrazów ręcznie malowa-
nych** wszelkiego rodzaju — **luster** na dogodnych
warunkach — **spec. opr.**
tylko po 2 zł. tygodniowo.

Dr. med.

Różaner

Dzielnia № 9.

Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i mo-
czopłciowe. Przyjmuje

od 8-10 i od 5-8

Leczenie lampą kwar-
cowąOddzielna pocze-
kalinia dla Pań.

Dla Pań od 3-5

po poł.

Doktor

Sołowiejczykspecjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych

Piotrkowska 99.

TEL. 44-92.

przyjmuje od 11 do

4 pp. i 8-9 wiecz.

w niedzielę i święta

od 9-2 po poł.

Dr. med.

S. LewkowiczChor. skórne we-
neryczne i piciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52.

Przyjmuje od 9-1

od 6-8. Dla pań

do 4-5.

Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Lekarz - dentysta

F. Horowiczprzyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotr-
kowskiej 294 zcodziennie od god-
ziny 2-7 wiecz.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Specjalista chorób

skórnych, wenerycz-
nych i moczopłci-
wych. Naświetlanie

lampą kwarcową.

Przyjmuje od

g. 8 do 10 rano

i od 5-8 w.

Dla pań od 3-5

oddzielna poczekal-
nia.

Dr.

HEBLER

Choroby skórne

i weneryczne

Nawrot 2

do 10 r. 1-2 i 5-8

dla pań spec. od

5-6

dla niezamożnych

ceny lecznic.

Dr. med.

St. Bibergal

Moniuszki 11,

telefon 63-22.

Choroby skórne

i weneryczne elek-
troterapia.

Przyjmuje od 8-1

i od 5-8 wiecz.

**PREZERWATYWY
(Cigarettes)**

niedosięgniętej wartości!

Radio-Gumm Centrale, Wien, Capistran-
gasse 8.

Doktor

KlingerChoroby wene-
ryczne, skórne

i włośń

leczenie lampą

kwar-
cową.

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć:

od 1.30-2.30 dla Pań

od 6-8 dla Panów

Wniedziele i świę-
ta od 10-12

Okazja!!!

Pończochywe wszystkich ga-
tunkach i kolorach.

Najtaniej nabyć

można

72 Wschodnia, 72

popr. of. II piętro

od 10-1 i 3-7

Przyjmuje od 8-1

i od 5-8 wiecz.

MIESZKANIE

2 pokojowe

kuchnia, łazienka,

gaz, elektryczność,

w śródmieściu od-
dam na letnie mie-
jsce małżeństwulub pojedynczym o-
sobom. Zgłoszeniasub „32/21” do adm-
nistracji „Republiki”.

30

Języka polskiego i

rachunkowości

szybko wyucza stu-
dent wyższego se-
mestru. Starszych

specjalna skrócona

metoda. Gdańska 23

m. 2, front, I piętro

23

Zaginęła książecz-
ka wojskowa wy-
dana w Skierniewi-
cach na imię JanDuczek, zam. w Bu-
dziejewicach

Obuwie. franki

swetry, bielizna

manufaktura na raty

do sprzedania. Fi-
jałkowska 10 (przy

Wólczaniej)



Dziś i dni następnych!

Dziś dawno oczekiwany Film!

„GETTO” (Der geschmarter jeshywo-bocher)

Wielka tragedia

z życia żydowskiego

W roli

głównej

Bernard Aldor i Fida Richards.

Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

UWAGA! W razie po-
gody ostatnie 2 seanse

Kino w ogrodzie

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł.

miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6-7

po poł. Rekopisów niezamówio-
wych nie zwraca się.**Ogłoszenia:**ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrów (na stronie 10 szpalt). W TEKSTACH:
40 groszy za wiersz milimetrów (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin pe-
tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość światła stroju) 100 procent drożej.